

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9—3 popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł, z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetryowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—40 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagranicą 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Teoria i praktyka Odprężenie na Konferencji Rozbrojeniowej.

Propozycje Roosevelta. — Deklaracja delegata Niemiec.

Nieczodniennym zjawiskiem w prasie opozycyjnej jest próba spokojnej oceny ludzi i rzeczy obozu rządzącego. Nie szukamy jej w „Gazecie Warszawskiej”, lub „Robotniku”. Tam cały wysiłek skierowany jest na „wymęczanie” argumentów ad usum codicennej propagandy przeciwko rządowi, na którego rachunek skwapliwie są zapisywane wszelkie ujemne fakty i wypadki, choćby pomiędzy nimi, a „systemem pomajowym” nie było najmniejszego przyczynowego związku. Taką już jest rola centralnych organów partii trwających w zasadniczej postawie opozycyjnej. Polemika z tego rodzaju publicystyką może być dla przeciwdziałania propagandzie konieczną, ale pozbawioną jest zacięciem niezachęcającą i bezpłodną. Dla polemiki o rzeczy ważne, prawdziwie istotne nie ma wielu okazji. Zrządka zdarza się to na peryferiach przeciwnych obozów, mniej obciążonych zadaniami taktyki bieżącej.

Ostatnio pojawiło się w „Głosie Narodu” parę artykułów, mających cechy rzeczowego podejścia do zasadniczych zagadnień rzeczywistości polskiej. Jeden z tych artykułów („Czego innego Polsce potrzeba?”) zajmuje się zagadnieniem głównym — ustrojowym, drugi („Przestanki i wnioski”) — ludzimi, którzy mieli lub mają je rozstrzygać.

Autor pierwszego artykułu („W. Z.”) dopatruje się w ostatniej zmianie rządu „zaostrenia kursu”, które się ma wyrazić w nowych ustawach i w ogólnym działaniu administracji.

„Polsce czego innego dziś potrzeba — trzeba zrozumieć i powiedzieć sobie, że mamy w najbliższej przyszłości do spełnienia ogromne zadanie: przebudowy ustroju państwa odpowiednio nie do widzimisię jednej partii, tem mniej jednostki, ale odpowiednio do potrzeb kraju, które wskazuje międzynarodowa jego pozycja i jego historyczno-kulturalna świadomość... O tem jednak sanacja nie myśli”.

Kwestja „zaostrenia kursu” jest bardzo rozciąglą, a przypuszczenie autora bardzo dowolne. Nam się zdaje, że to „zaostrenie” w pewnych dziedzinach (np. w stosunku do machinacji Obwiewu oraz do pasywności wielkiego przemysłu) jest bardzo zalecenia godnym. O przebudowie ustroju „sanacja” myśli natomiast niezawadnie więcej i dawniej, niż polityczni przyjaciele p. W. Z. Myśli przytem znacznie realniej i praktyczniej, gdyż pragnie ją oprzeć o siły wielkiego obozu politycznego, równie uparcie jak mylnie nazywanego partją. Bardzo to pięknie brzmi, że przebudowy trzeba dokonać „odpowiednio do potrzeb kraju”, ale ktoś musi przecieć te potrzeby ocenić i określić. Czy p. W. Z. wyobraża sobie, że może w Polsce na tym punkcie nastąpić „święta zgoda” wszystkich? Inaczej zawsze będzie to czyjeś „widzimisię”, każdemu bowiem wolno poswojemu rozumieć „międzynarodową pozycję państwa i jego historyczno — kulturalną świadomość”.

Otóż od 7-miu lat rządzący Polską ma to głębokie przeświadczenie, że jego kierownictwo trafnie ocenia to czego Polsce potrzeba i na tej swojej ocenie buduje wnioski do przebudowy. Posiada on przytem to, bez czego najtrafniejsza koncepcja pozostanie na papierze: — polityczną wolę i polityczną siłę do jej zrealizowania. Więc dlaczegoż tego nie czyni? Dlatego, że obóz rządzący, ściśle jego przywódca, nie stosuje zasadniczo w swojej reformatorskiej działalności metody rewolucyjnej, nie realizuje żadnej gotowej doktryny. Postępuje właśnie tak, jak tego pragnie p. W. Z.: drogą indukcji analizy wszystkich historycznych i współczesnych cech życia i psychiki:

polskiej oraz doświadczeń i programów stara się wyłuskać z tego wszystkiego wartości syntetyczne, zdolne odpowiedzieć „potrzebom kraju” w dziedzinie ustrojowej.

W ciągu ubiegłych 7-miu lat Marszałek Piłsudski mógł narzucić Polsce każdą formę rządów, każdy ustrój polityczny. Nie czynił tego, pragnąc, by w samem społeczeństwie na podstawie doświadczenia i pracy myślowej zrodziło się przekonanie o potrzebie takiego a nie innego ustroju. Na tem polega owe „kunkatorstwo”, które to określenie wypomina mnie p. W. Z., zgoda mylnie je interpretując, jako politykę „wygodną”.

P. W. Z. zaleca Polsce „taki system, który dwie rzeczy zagwarantuje: jedność wewnętrzną narodom i sprawiedliwość w rozdziale bogactw wszystkim warstwom”. Bardzo to piękne życzenie i zapewne mało znajdzie się zasadniczych przeciwników takiego ustroju. Ale jak w tę piękną formułkę wlać żywą treść życia? — Autor obraca się w sferze pojęć oderwanych. Jakże bowiem można przełożyć na język polityczny postulat „jedności wewnętrznej narodów”? W naszej epoce jest to tylko pobożne życzenie, którego żaden ustrój nie może urzeczywistnić. Ścieranie się różnych poglądów i tendencji stanowi treść życia, któremu nadaje te lub inne formy. Każdy ustrój jest wyrazem przeważającej ilościowej lub jakościowej jednego ze ścierających się prądów społecznych i ideowych. W normalnem społeczeństwie „jedność wewnętrzna” może być tylko stanem czasowym, wywołanym szczególnymi okolicznościami, przeważnie na terytoryjnie zewnętrznej.

„Sprawiedliwość w rozdziale bogactw”. Pojęcie to każda warstwa społeczna inaczej rozumie. Dla wielkich agrariuszy lub przemysłowców będzie to „sprawiedliwość”, co robotnik lub chłop odczuwa jako uposzczenie siebie lub wyzysk. A więc znów niema „jedności wewnętrznej”. Rozstrzygnięcie sporu może nastąpić albo w drodze walki, albo decyzji, narzuconej przez stronę trzecią. Podług doktryny markowskiej takiego „czynnika trzeciego” wogóle niema. Nie należy mu do wyznawców tej materialistycznej nauki. Chcielibyśmy widzieć taki rząd, który zdolny będzie stanąć ponad walką klas i postulat „sprawiedliwości w rozdziale bogactw” zrealizować na podstawie czynnika pracy, jako probierza wartości społecznej i indywidualnej. Z pośród wszystkich typów rządów, tylko rząd silny i niezależny od grup politycznych, reprezentujących pewne określone interesy, może stać się sprawiedliwym rozjemcą, zapobiec starciu, o ile przytem o prze swe działanie na założeniu interesu państwa, jako odrębnego, idealistycznego dobra. Antytezą takiego rządu jest rząd parlamentarny.

Jeżeli postulat p. W. Z. nosi cechy szczerości — w co nie mam powodu wątpić — to szans jego urzeczywistnienia powinien autor szukać nie w tym opozycyjnym obozie, któremu dotąd jego pismo służy.

Testis.

Kronika telegraficzna.

— Rewolucja w Ekwadorze (Ameryka Środkowa) wybuchła wczoraj w nocy.

— Włoki mur chiński pragnie Japonja uczynić granicą pomiędzy Chinami a Mandżurją.

— Kanclerz austriacki Dollfus przybędzie do Rzymu celem zawarcia konkordatu z Watykanem. Odbędzie również konferencję z Mussolinim.

— Świętokradztwo w kościele św. Mienia w Gnieźnie zostało dokonane onegdaj. — Skradzione złoto znaleziono u sprawcy.

GENEWA, (Pat). Komisja główna konferencji rozbrojeniowej, której obrady były ostatnio kilkakrotnie odroczone, zebrała się w dniu 19 bm. po południu. Przewodniczący Henderson otworzył posiedzenie dłuższem przemówieniem wyrażając wielkie zaдовоłnienie z orędzia prezydenta Roosevelta, które uważa za niezmiernie doniosły przyczynek do prac konferencji. Henderson podkreślił, że orędzie Roosevelta wysuwa przedewszystkiem fundamentalną zasadę, że konwencja, która ma być zawarta, nie może doprowadzić do żadnego zwiększenia obecnych zbrojeń jakiegokolwiek państwa. Henderson — omniat dalej — propozycje Roosevelta, dotyczące projektu angielskiego według którego konwencja uzupełniona byłaby następującymi punktami:

1) Układem, stwierdzającym, że celem końcowym jest całkowite zniszczenie broni ofensywnej, 2) wskazaniem etapów, metod i terminów przeprowadzenia tego zniszczenia, 3) zawarciem przez wszystkie narody świata uroczystego paktu o nieagresję, 4) zobowiązaniem wszystkich państw do niewysyłania jakiegokolwiek rodzaju sił zbrojnych poza swoje granice.

Zdaniem Hendersona, propozycje te pozwolą ulepszyć część, dotyczącą rozbrojenia oraz przezwyciężyć trudności, na które konferencja ostatnio natrafiła. Ma on nadzieję, że przyjęcie propozycji amerykańskich pozwoli delegacjom wycofać większość zgłoszonych przez nie poprawek. Henderson sądzi, że było niezmiernie ważnem, aby przed zebraniem się konferencji londyńskiej, to jest przed 12-go czerwca, powzięte zostały decyzje, gwarantujące, że konwencja rozbrojeniowa dojdzie do skutku.

Przewodniczący konferencji zakończył patetycznym apelem do wszystkich delegacji, aby przez wzajemne ustępstwa doprowadziły do porozumienia.

Delegat Niemiec Nadolny zastrzegł sobie, że przedstawi szczegółowe wyjaśnienie co do zastosowania zasad, sformułowanych w mowie Hitlera, w dalszej dyskusji. Rząd niemiecki uważa, że projekt brytyjski stanowi podstawę dla rozwiązania problemów rozbrojenia i równości praw. To też rząd niemiecki upoważnił go do oświadczenia, że przyjmuje ten projekt nie tylko jako podstawę dyskusji, ale jako podstawę konwencji. Jeżeli będziemy mieli poprawki do zgłoszenia, będą one zgodne z tem nowem stanowiskiem.

Delegat Wielkiej Brytanji Eden wyraził uznanie dla deklaracji Hitlera. Zdaniem Edena, szanse powodzenia konferencji są obecnie większe.

Delegat francuski Massigli w krótkiej, niepozabawionej ironji deklaracji podkreślił, że czas już jest skończyć

z frazesami. Delegat Francji sądzi, że skoro Nadolny interpretuje mowę Hitlera jako zezwalającą mu na współpracę bez zastrzeżeń w dziele konferencji, to w jakim razie droga jest oczyszczona i konferencja może wziąć się do pracy. — Po tych deklaracjach i po upoważnieniu przewodniczącego do wysłania telegramu do prezydenta Roosevelta, w którym komisja wyraża swoje uznanie dla poglądów, sformułowanych w jego orędziu obrady zostały odroczone do jutra.

Hitler naprawia sytuację.

LONDYN, (Pat). Niemcy przyjęły brytyjski plan rozbrojeniowy.

Polskie P. W.

GENEWA, (Pat). — Komitet efektywów konferencji rozbrojeniowej zajmował się w piątek m. in. przysposobieniem wojskowemu w Polsce.

Delegacja polska przedłożyła komitetowi odpowiednie dane cyfrowe, stwierdzając, że przysposobienie wojskowe w Polsce winno być obliczane przy kalkulowaniu efektów jako równoważne 9.540 ludzi, licząc przeciętny stan dzienne. Na posiedzeniu komitetu cyfry te uzasadniał delegat Pol-

ski gen. Burhardt — Bukacki.

Pomimo zakwestjonowania cyfr zaproponowanych przez delegację polską przez delegatów Niemiec i Włoch, komitet zaaprobował w całości też i obliczenia delegata Polskiego.

Po głosowaniu delegat Polski zwrócił uwagę, że w kalkulacji swojej delegacja polska uwzględniła także działy przysposobienia wojskowego, które nie były uwzględnione przez inne państwa, np. dział szybownictwa.

Zwiększenie członków Rady L. N.

GENEWA, (Pat). — Komitet, zajmujący się systemem wyborów do Rady Ligi, postanowił prowizorycznie

zwiększenie liczby niestałych członków Rady z 9 na 10 na okres 1933 — 1936.

Pan Premier Jędrzejewicz w Wilnie.

W piątek dnia 19 bm. warszawskim pociągami pospiesznymi przybył do Wilna p. prezes Rady Ministrów, Janusz Jędrzejewicz. Pobyt p. premiera w naszym mieście ma charakter prywatny. P. prezesa Rady Ministrów powitał na dworcu, w nieobecności bawiego w stolicy na Zjeździe Gospodarczym wojewody wileńskiego, p. wojewoda Marjan Jankowski. Obecni byli na dworcu dowódca Obszaru Warownego pułk. Pakosz, wicedy-

rektor PKP inż. Mazurowski, zastępca starosty grodzkiego Czernichowski i komendant P. P. insp. Izdoreczyk.

* * *

Jak się dowiadujemy, p. Premier Jędrzejewicz weźmie udział w nieodroczonym zjeździe członków Instytutu Europy Wschodniej oraz w zebraniu towarzyskiem dla członków i przyjaciół Instytutu, które się odbędzie tego dnia po południu.

Ostateczne wyniki lotu gwiaździstego.

Bajan i Dudziński na dwóch pierwszych miejscach.

WIEN, (Pat). Komisja konkursowa ustaliła dziś po południu wyniki Lotu Gwiaździstego. Pierwsze dwa miejsca przyznane zostały lotnikom polskim kpt. Bajanowi i kpt. Dudzińskiemu. Kpt. Bajanowi Komisja przyznała 8.703 punkty i stwierdziła, że

kpt. Bajan przebył 4.063 km., osiągnął szybkość średnią 173,5 km., i szybkość maksymalną z Wiener Neustadt do Aspern 204,2 km. Kpt. Dudziński zyskał 8.575 punktów, w tem 4.926 punktów za przeloty powyżej 400 km

bez lądowania. Odległość ustalona 4.063 km., szybkość średnia 144,8 km. szybkość maksymalna 193,5 km. Trzecie miejscem zajął Włoch, Mattioli, czwarte Węgier, Nagy.

Katastrofa samolotu kpt. Bajana.

Aparat spłonął. — Lotnicy lekko ranni.

WIEN, (Pat). Z Freibach w Karyntji otrzymano wiadomość, że samolot kpt. Bajana, który wylądował we Freibach o godz. 14 min. 15 zaważył przy starcie o drzewo i spłonął. Obaj lotnicy odnieśli lekkie rany. Pożar samolotu nastąpił prawdopodobnie wskutek wybuchu motoru. O kapitanie Dudzińskim otrzymano wiadomość, że wylądował o g. 13 min. 06 w miejscowości Neetsch, poczem wyruszył w dalszą drogę do Linzu.

Kpt. Bajan i jego mechanik Pokrzywka odjechali z Freibach do Celowa (Klagenfurt).

WIEN, (Pat). — Od kpt. Bajana nadeszła dziś do Wiednia depesza, donosząca, że jest zdrow i że razem ze swym mechanikiem Pokrzywką odjedzie jutro do Wiednia.

Kpt. Dudziński znajduje się obecnie w drodze do Grazu, gdzie zamieszkuje. Ustalenie sobotniego lotu alpejskiego go zależeć będzie od warunków atmosferycznych.

Lot Alpejski rozpoczął się.

WIEN, (Pat). — Dziś wczoraj rannem rozpoczął się lot alpejski. Ze względu na niesprzyjające warunki atmosferyczne za wody odbędzie się nie na trasie projektowanej mormalnej, lecz na rezerwowej o łącznej długości 1.036 km. Trasa ta prowadzi z Wiednia do Grazu, Klagenfurtu, Knittelfeldu, Linzu, Wicem Neustadt, Stockerau. Pierwszą wylądowali lotnicy polscy o godz. 5 min. 15 i 5 min. 18.

WIEN, (Pat). — Wiedeńskie Biuro Korespondencyjne donosi: Lotnicy Bajan — (Polska), Naty (Węgry), Viten (Węgry), Kalmann (Węgry), Dudziński (Polska), Josipowich (Austria), Miecznik, Sanzin, Pencarelli i Lombardi (wszyscy czterech z Włoch) przylecieli o g. 6 — 8 do Grazu, poczem wystartowali do dalszego etapu — Graz — Klagenfurt. Samolot Miecznika został uszkodzony. Pilot i obserwator wyszli bez szwanku. Aparat Mattioliego w pobliżu Aspern (30 km. przez Graz) spadł na drzewo. Samolot zo-

stał ciężko uszkodzony. Pilot i obserwator wyszli bez szwanku.

Samoloty polskie Bajana i Dudzińskiego wylądowały już w Klagenfurtu w klerunku — Knittelfeld.

WIEN, (Pat). — Pierwszy dzień okrętnego lotu alpejskiego nie był pomyślny z powodu złych warunków atmosferycznych. Z pośród 16 samolotów, które wystartowały w piątek rano z Aspern, brało o godzinie 17.30 udział w zawodach tylko 7 samolotów: jeden polski, (Dudziński), trzy austriackie i trzy węgierskie. Wycofało się w ciągu dnia z powodu uszkodzenia 7 samolotów: 1 polski (Bajana), trzy włoskie i trzy węgierskie, a dwaj lotnicy węgierscy nie startowali. Mimo uszkodzenia aparatów wszyscy piloci wyszli bez szwanku.



Z okazji przypadającej w r. b. 250-letniej rocznicy zwycięstwa, odniesionego pod Wiedniem przez Jana II Sobieskiego, podajemy portret wielkiego Króla. — Jest to medallion z srebrych, stanowiący własność Biblioteki Na-

rodowej w Wiedniu. Tekst na szytaku pochodzi z r. 1884, t. j. rok po bitwie i głosi, że Bóg zawładnął szablą Jana Sobieskiego, by w ciągu dwóch miesięcy wyzwolić chrześcijan z pod grozy tureckiej.

Wielki zjazd gospodarczy w Warszawie.

Zamknięcie pierwszego zebrania plenarnego Zjazdu.

Po wysłuchaniu referatu b. min. Stefana Starzyńskiego, przewodniczącego Zjazdu przez W. Sławek powołał pięć komisji Zjazdu, a mianowicie komisję rolną pod przewodnictwem pos. Felicjana Lechnickiego, komisję przemysłowo-handlową pod przewodnictwem pos. Bogusława Miedzinskiego, komisję finansową pod przewodnictwem b. min. Stefana Starzyńskiego, komisję samorządową pod przewodnictwem min. Maurycego Jaroszyńskiego i komisję pracy pod przewodnictwem dyrektora naczelnego Państwowego Urzędu Pracy Zbigniewa Madeyskiego.

Komisja rolna podzielona została na trzy sekcje: finansowo-rolną, do

spraw komasacji i parcelacji oraz do spraw produkcji i zbytu. Komisja przemysłowo-handlowa podzielona została na sekcje: przemysłową, handlową i rzemieślniczą.

Przewodniczący Zjazdu, prezes W. Sławek po załatwieniu spraw formalnych zamknął obrady pierwszego plenarnego posiedzenia Zjazdu, komunikując, że prace komisji Zjazdowych rozpoczynają się dziś po południu o godzinie 16-ej.

Po zamknięciu Zjazdu salę obrad opuścił Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu członków rządu, odprowadzany przez prezydium Zjazdu. (Iskra).

Dalsze obrady komisji.

WARSZAWA, (Pat). W piątek o 9 rano rozpoczęły się dalsze obrady komisji Zjazdu działaczy gospodarczych i społecznych.

Na posiedzeniu komisji rolnej pos. Świeżawski wygłosił dłuższy referat, w którym poruszył zagadnienia produkcji i zbytu w rolnictwie. Po wysłuchaniu tego referatu komisja podzieliła się na kilka sekcji, które natychmiast przystąpiły do obrad. Oma wiano wszechstronnie różne zagadnienia rolnictwa.

Na komisji pracy, po referatach wygłoszonych wczoraj przez posła dr. Madeyskiego i dyr. Garbusińskiego, wywiązała się dziś obszerna dyskusja. Między in. przemawiali b. minister Alfons Kuchin, dyrektor departamentu Ministerstwa Komunikacji, p. Nestorowicz, pos. Moczulski i in.

W komisji przemysłowo-handlowej obrady były prowadzone w 4-ch sekcjach: przemysłowej, handlowej, rzemieślniczej i morskiej. Obradom sekcji przemysłowej przysłuchawali

się prezes pos. Sławek, minister przemysłu i handlu dr. Zarzycki, wiceminister Lechnicki. Dyskusja toczyła się nad referatem pos. Sowińskiego „Polityka przemysłowa i aktualne zagadnienia przemysłowe”. Również w sekcji handlowej toczyła się dyskusja nad analogicznym referatem p. H. Bru na „Polityka handlowa i aktualne zagadnienia handlu”. Zabierał m. in. głos dyr. Barański z Wilna, mówiąc o obrocie drzewem.

Obrady komisji finansowej rozpoczęły się przemówieniem b. ministra Starzyńskiego, który streścił zasadnicze tezy referatów, wygłoszonych w dniu wczorajszym. W dyskusji przemawiał m. in. dyr. Fried z Wilna.

Goering znowu w Rzymie.

RZYM, (Pat.). Przybył tu samolotem niespodziewanie min. Goering.

Hitler szuka oparcia w kościołach.

BERLIN, (Pat). „Germania” donosi, że biskup wrocławski kardynał Bertram otrzymał od kanclerza Hitlera zaproszenie, jakoby rząd zamierzał stosować represje przeciwko stowarzyszeniom katolickim. Rząd, za pewnił Hitler, nie tylko nie życzy sobie konfliktu z obu kościołami chrześcijańskimi w Niemczech, lecz wręcz przeciwnie chciałby z nimi w obopólnym interesie współpracować. Rząd Rzeszy przywiązuje dużą wagę do tego, aby kościoły chrześcijańskie rozwijały wśród społeczeństwa swój wpływ w walce z marksizmem, bolszewizmem i bezbożnictwem.

Niemieckie samochody w pogotowiu.

LIPSK, (Pat). W związku z ułatwieniami podatkowymi, wprowadzonymi ostatnio w Niemczech przy zakupie nowych samochodów konstrukcji niemieckiej, wszyscy właściciele samochodów i aut ciężarowych oraz motocykli poddani zostali specjalnej

rejestracji. Każdy właściciel wżamian ze zwolnienie od podatku obowiązany jest utrzymywać samochód w stanie ciągłej gotowości. Podobne rozporządzenie, mające cechy mobilizacji wojennej wydano również w stosunku do hodowców gołębi.

II Międzynarodówka potępia socjal-demokratów niemieckich.

PARYŻ, (Pat). Pod przewodnictwem Vanderveldego odbyło się wczoraj wieczorem posiedzenie prezydium II Międzynarodówki Socjalistycznej, poświęcone sprawie zbrodni niemieckich i stosunku do ruchu hitlerowskiego. Przyjęto uchwałę wypowiadającą się przeciwko dopuszczeniu do ponownego zbrojenia się Rzeszy i potępiającą kategorycznie grupę socjal-demokratów, która głosowała w Reichstagu bez zastrzeżeń za wnioskiem w sprawie przyjęcia do wiadomości deklaracji kanclerza Hitlera.

Głosowanie to przewidywano, o ocenę, jako przeciwnie uchwałę Międzynarodówki. Podkreślić należy, że w obradach prezydium nie wziął udziału ani jeden przedstawiciel socjalistów niemieckich.

Kolejna konferencja Małej Ententy.

PRAGA, (Pat). Według doniesień prasy, konferencja Małej Ententy w Pradze, rozpocznie się 30 maja, przyczem główna część spraw poświęcona będzie zagadnieniom gospodarczym, w szczególności zorganizowaniu Rady Gospodarczej Małej Ententy i uchwaleniu programu współpracy gospodarczej. Konferencja potrwa 3 dni. W przeddzień konferencji odbędzie się doroczne zebranie Małej Ententy Praso-owej. Zakończy je posiedzenie, na którym wiceminister Krofta wygłosi przemówienie o konstruktywnej roli Małej Ententy nad Dunajem. Posiedzenie to będzie miało charakter anty-wizjonistyczny i transmitowane będzie przez radio do wszystkich 3-ch państw, wchodzących w skład Małej Ententy.

Asadę te stosował min. Ludkiewicz w praktyce, pracował wydajnie, i dół powraca na stanowisko prezesa Państwa Banku Rolnego. Wierzymy wraz z wszystkimi, kto min. Ludkiewicz przy pracy widział, że Państwo Polskie i rolnictwo nieraz jeszcze korzystają z wiedzy fachowej i wielkiej jego energii.

Japonia nie ma zamiaru zająć Pekinu

WASZYNGTON, (Pat). Ambasador Japonii w Waszyngtonie oświadczył wobec dziennikarzy, że Japonia zamierza wycofać swe wojska z właściwych Chin niezwłocznie po otrzymaniu zapewnienia, że nie będzie niepooddziały stałe usiłują przedostać się do Japonii przez Chiny, których

do Dżeholu z terytoriów położonych na południe od Wielkiego Muru Chińskiego.

Japonia nie ma zamiaru zajmować, ani Pekinu, ani Tien-Tsinu i nie uczyni tego, jeżeli nie będzie zmuszona do okupacji przez prowokację ze strony Chin.

...ale wojska jej idą naprzód.

NANKIN, (Pat). Wojska japońskie następują na Pekin, który jest coraz bardziej zagrożony. Liczba

Chińczyków zabitych i rannych na froncie pod Ku-Pei-Kau przewyższa 10 tysięcy.

Amatorka piwa.



Na zdjęciu naszym widzimy rzadki obrazek, papuga wypija resztki piwa z przewoconej szklanki, Papuga ta to maskotka hotelu w porcie lotniczym w Manchester.

— Właśnie „karteczki” podarowane przez G. Ścieleckiego bibliotecze bydgoskiej stały takim magnesem dla delegacji sowietyckich. Dyrektor biblioteki nie chce jednak dyktować o sprzedaży. Chyba na wymianie by przystał: — są jeszcze dziś w Rosji przedmioty, równie cenne dla nas, jak rękopisy Lenina dla Sowietów.

Prasa o p. min. Ludkiewicz

Prasa warszawska bardzo serdecznie żegna ustępującego ministra Rolnictwa i Reform Rolnych Seweryna Ludkiewicza, który obecnie z powrotem objął prezesurę Banku Rolnego, a na terenie Wilna jest dobrze znany jeszcze z czasów Litwy Środkowej.

Cytujemy głos „Kurjera Porannego”:

„Już na jesieni 1931 r. p. premier Pryso-owej min. Ludkiewicz, który w marcu 1932 r. tekę rolnictwa,

Kto zna min. Ludkiewicza, wie o tem, że właściwa mu cechą jest zamiłowanie do rozwiązywania trudnych zagadnień i wtedy najlepiej w pracy się czuje. Mając rzed sobą zadanie uchronienia rolnictwa przed katastrofą min. Ludkiewicz przyjął tę rolę i w krótkim już czasie pochwilił się może owcami swej pracy. Szerog ustaw, dekretów i rozporządzeń, prowadzących konsekwentnie do stopniowej likwidacji kryzysu w rolnictwie, pozwalają rządowi kontynuować prace w kierunku wykonywania nakreślonego planu.

Fakt dokonania prac zasadniczych pozwala min. Ludkiewiczowi wrócić na czoło jednego z głównych instrumentów rolnictwa Państwowego Banku Rolnego.

Nie pierwsza to praca min. Ludkiewicza w rolnictwie. Od pierwszego bowiem chwili odzyskania Państwa Polskiego kieruje on sprawami rolnymi w Litwie Środkowej, w Głównym Urzędzie Ziemi, a potem w centralach państwowych. Demokratą z krwi i kości, od pierwszego chwili jest zwolennikiem oparcia państwa o zdrowe gospodarstwo chłopskie, to też do ludz ulepszenia wytrwale dąży. Nadgno jeszcze przed majem 1926 r. pogodził się nie mógł ze stroniactwami ludowymi, których demokracja przejawiała się jedynie w judzeniu wsi przed ciw dworem. Uważał — i to w życie wprowadzał — że jedynie skonolidowane całości rolnictwa, które na wspólne zainteresowania, miały się powolno w programie państwowym. Krótko mówiąc, naprawę gospodarstwa włościańskiego oraz wpojenie we wszystkie rolników idei konsolidacji uważał za rade gospodarczą państwa.

Zasadę te stosował min. Ludkiewicz w praktyce, pracował wydajnie, i dół powraca na stanowisko prezesa Państwa Banku Rolnego. Wierzymy wraz z wszystkimi, kto min. Ludkiewicz przy pracy widział, że Państwo Polskie i rolnictwo nieraz jeszcze korzystają z wiedzy fachowej i wielkiej jego energii.

WŚRÓD PISM.

— Samorząd Terytorjalny, kwartalnik poświęcony teorii i życiu samorządu terytorjalnego pod redakcją Dr. M. Jaroszyńskiego. Warszawa, rok IV, zeszyt 3 i 4. Wydawnictwo Związku Powiatów Rzeczypospolitej Polskiej. Str. 268.

Samorząd terytorjalny, którego ujednolicenie ma nastąpić dopiero obecnie na całym terenie Polski, wciąż musi szukać i ustalać drogi swej działalności. To też bardzo ważną i aktualną jest stała i ciągła wykładnia myśli pomiędzy teoretykami i praktykami z mowy samorządowej. Doskonale spełnia to zadanie kwartalnik p. t. „Samorząd Terytorjalny”, który jest jednym z najpoważniejszych w tej dziedzinie wydawnictw w Polsce.

Zeszyt 3 i 4 rocznika 4-go zawiera między innymi ciekawe artykuły o samorządzie w Anglii, oraz o organizacji administracji szkolnictwa powszechnego w Prusach, Belgii i Anglii, a również podaje szczegółowy (na kilkunastu stronach) wykaz bibliograficzny książek i czasopism, jak polskich także i zagranicznych, które zostały wydane w ostatnich czasach, a dotyczą spraw samorządu terytorjalnego.

— Gazeta Literacka, miesięcznik. Kraków — Warszawa. Rok IV-ty, nr. 8, maj 1933 r. Zawiera między innymi artykuł S. Cywińskiego: „O niejasności Norwida” oraz wiersz J. A. Fraski: „Norwida pamięci Rapsard Dymny” i dalszy ciąg pracy O. Forst-Bagli: „Współczesna proza niemiecka” w przekładzie E. Galszowskiej.

— Wyszedł numer 20 (33) tygodnika „Epoka” i zawiera treść następującą: Wydarzenia i dokumenty: Ich zadanie. Film niemiecki. Wymowny argument. Krytyka „Amazji pokoju”. Sprawa Streichera. Dla najodolniejszych. Symbol w wolnomularstwie. Jozef Kornacki: Młodzież na rozdwoju. Wanda Karczewska: Torby w szkole. Nagrodzona zasnaga. Jan Ruff: Nad grobem Karmienia Sterkiego. Śmiechna kłanostwo. Józef Specht: Przeobrażenia w rodzinie. J. W. Wasiński: Lekarz niebieski. J. W. Kwadrans przed świtem. J. Wasiński: Zofia Wolska: Wśród tych kobiet. (Reportaż). Przemowa „maghiacyjna”. Bo Yin Rai: Istota wolnomularstwa. St. Gr.: Przegląd polityczny. Odpowiedzi redakcji. Redakcja i administracja: Warszawa, ul. Okólnik 11.

— Morze, organ Ligi Morskiej i Kolonialnej. Wyszedł numer 5 w maju b. r. Zawiera między innymi ciekawy opis podróży statkiem polskim „Katońce” na morze Śródziemne oraz dalszy ciąg artykułu o niemieckiej marynarce. W tekście z tego numeru znajduje się 30 fotografii i rysunków.

Notatki ze świata.

— Maj stał się miesiącem lotniczym dla nas. Niekiedy dlatego, że LOPP urządza tydzień propagandy, który nie powinien przebiec bez echa, ale to i imprezy lotniczych i nowych wydarzeń w tej dziedzinie mały obecnie mnóstwo. Równocześnie też świętujemy triumfami naszych asów sygnalizujemy zastąpienie na polskich śmigłach lotniczych niemieckich Junkersów przez krajowe PWS 24. Są to wypróbowane maszyny Podlaskiej Wytwórni Samolotów, zaopatrzone w wyrabiane w kraju silniki S 60dy. Zabierają one 4 pasażerów, pilota i mechanika, są szybkie i tanie.

— Międzynarodowy kongres medyczny i farmacji wojskowej, oraz lotnictwa sanitarnego odbędzie się w Madrycie jako ósmy z rzędu. Polskę reprezentować będą: szef departamentu w M. S. Wojsk, gen. dr. Ruppert oraz płk. dr. Kwapiński.

— Pielgrzymki dygnitarzy sowieckich do Bydgoszczy zainteresowały mieszkańców tego pięknego miasta. Raz po raz bowiem wiadział się ktoś z wysoko postawionych osobistości, zawsze z wizytą do... dyrektora Biblioteki Miejskiej. O co chodziło? — O Adam Grzymala-Siedlecki przypadkowo odkrył u straganarki krakowskiej jakieś interesujące kartki, których ona używała do opamiętania, a które były sprzeczne z postanowieniami Dumy i stały się swego czasu własnością Lenina. „Odkrycie” ustalił, że sprawozdania te, zapisywane na marginesach uwagami i notatkami przyszłego wodza rewolucji, przywodziły do Krakowa z Piotronia, gdzie Lenin bawił, a nie mając tam domownię, zostawił właściciela mieszkania swe książki.

Te właśnie „karteczki” podarowane przez G. Ścieleckiego bibliotecze bydgoskiej stały takim magnesem dla delegacji sowietyckich. Dyrektor biblioteki nie chce jednak dyktować o sprzedaży. Chyba na wymianie by przystał: — są jeszcze dziś w Rosji przedmioty, równie cenne dla nas, jak rękopisy Lenina dla Sowietów.

— Awionetki wagi 160 kg. — to znaczy nie cięższe niż „leśnicowa starego typu” — wykombinował Szwajcar Guinard. Szybkość — 80—100 km/godz. Koszt — nie więcej niż motocykl z wózkiem.

— Izolatory dla pracujących umysłowo lansują na zachodzie. Są to helmy korkowe wysłane filcem i zaopatrzone w okulary coś a la kaski. Nie patrzy się w takim hełmie rozróżnionem spojrzeniem, nie słyszy się ani pościelstw, ani, co częściej, przekleństw. Ma się bezgraniczny spokój.

Piszę to i wiem, że w tem miejscu westchnie niejedna.

— Świnie do polowania, zamiast psa wyszkolili sobie — rzecz jasna — Anglije. Tylko angielska żyła już, nie żyłka, myśl woka i angielski humor mógł natchnąć dwóch braci Toomerów, by swą rasową „świnę” nazwali „wystawą” piętrową. Okazało się, że „nieczyste stworzenie” ma węż lepszy niż jakikolwiek pointer. Bekasy, kurapaty czy bażanty wystawia bez zarzutu. „Darowuje” natomiast zagajom. — Jakoby tak wpadła w myślowiśka żaba, że na widok strzelby w rękach to grube stworzenie podskakuje i chrząka i wybiega przodem, jak pies wesoło po drodze.

KAŻDY,

kto opłaci 1 ogłoszenie

na I, II lub III stronie

„Kurjera Wileńskiego”

będzie miał je umieszczone

jednocześnie w 4-ch pismach

najpoczytniejszych w Wileń-

szczyźnie i Nowogródzkiem:

1) w Kurjerze Wileńskim

2) w Kurjerze Baranowskim

3) w Kurjerze Lidzkim

4) w Kurjerze Wileńsko-

Nowogródzkim

OGŁOSZENIE

w „Kurjerze Wileńskim”

to najtańsza i najskuteczniejsza

REKLAMA

Wilno, ul. Biskupia 4, tel. 99

Kto wygrał?

WARSZAWA, (Pat). W drugim dniu ciągnięcia I klasy 27-ej loterii Państwowej główne wygrane padły na numery: zł. 5000 — 5.815, 42.857, zł. 2000 — 128.466, zł. 1000 — 27.809.

sensacyjnym — poniedziałkowy pocztujący dziennikarz redaktor pocztyniej gazety.

Powieść sensacyjno-kryminalna zapuszcza głębokie korzenie wśród dzisiejszego czytelnictwa, odgrywa znacznie poważniejszą rolę socjologiczną, niż się naogół zdaje sobie z tego sprawę. Przyjęło się uważać ją za „gorszy” gatunek literatury, za literaturę „wystydliwą”. To też każdy ją czyta, nikt się do niej nie przyznaje. Nie pomogły jej obrona Chersterton, ani nawet jego wspaniałe opowiadania o ojcu Brownie.

Dzięki tej pruderii nie mamy niemal zupełnie opracowań krytycznych powieści kryminalnej. Zwalaszcza w Polsce. Coś tam kiedyś powiedział o niej słów parę Irzykowski, może jeszcze ktoś, ale naogół — cisza. A kwestja — jak rzekliśmy — ciekawa i ważna. Niema dwóch zdań, że w wychowaniu społecznym powieść kryminalna odgrywa dużą rolę, że w taki czy inny sposób wpływa na człowieka; niema dwóch zdań, że stanowi ona dużą atrakcję dla czytelnika; że może być wyzyskana do przeprowadzenia pewnej tendencji (np. Chesterston zwał cza w swym Ojcu Brownie ujemne przekonanie społeczeństwa angielskiego o duchowieństwie katolickim, do broliwji ojciec Brown jest mędrsz od wszystkich spryciarzy policyjnych i niepolitycznych. Ciekawy jest zwłaszcza zbiorek p. t. „Niedowiarstwo ojca Browna” — wszyscy dokola są przekonani, że ksiądz — jako ksiądz — musi wierzyć w każde głupstwo; ojciec Brown robi przykry zawód tym wszystkim „psychologom”).

W pierwszej części dzisiejszego feljetonu chodzilo nam o zilustrowa-

Ojciec Sherlocka Holmesa i ojciec Arseniusza Lupin.

I. DWA RODOWODY.

Pozwólcie, że przedstawię Wam pana Augusta Dupin'a młodzieńca, pochodzącego ze znakomitej rodziny, który dzięki przeciwnościom losu stracił całą swą majątność i zmuszony był ograniczyć się we wszystkich; jedynie tym tego zbytkiem były książki.

Dziwaczynym wybrakiem jego wyobraźni — jak pisze o nim jego przyjaciel — było umiowanie noey dla niej samej. Gdy zamieszkał w starem ponurem domostwie, opuszczonym przez poprzednich mieszkańców z rąk kłających dokola tego miejsca zabobonów, urządził sobie mieszkanie w swoim guście „w stylu fantastycznej melancholji”. Z pierwszym blaskiem słoneca zamykał okiennice swej rudery zapalał nasycone wonnościami gromnie i przy ich nikłej poświacie rozmyślał, lub rozprawiał z mieszkającym wspólnie przyjacielem. Palil piankową fajkę w głębokiej zadumie ścisłą lotną myślą jakiegoś wiaź mu się wymykające zagadnienia.

Młodzieniec ów odznaczał się niesłychanymi zdolnościami obserwacyjnymi. Wniośkował nieomylnie. Kiedyś nocą szał z swym przyjacielem ulicą, byli obaj głęboko zamyśleni. W pewnej chwili przerywa Dupin milczenie i odpowiada dokładnie na postawione sobie w myśli przez przyjaciela pytanie, po chwili wyjaśnia drogę, jaka go wiodła w śledzeniu drugiego łańcucha kojarzeń myślowych przyjaciela, poczynając od przekupnia,

k którego spotkali na rogu, po przez kamienie brukowe, gładkie jedynie, Epikura, gwiazdobiór Orjona i t. d.

Pan August Dupin, mieszkając w Paryżu, nie utrzymywał żadnych stosunków towarzyskich. Mimo to gościł czasami prefekta policji paryskiej, człowieka, którego tak kiedyś scharakteryzował:

— Nasz przyjaciel prefekt jest zbyt szczerzy, aby mógł być głęboki. Jego znajomości rzeczy nie ma kręgosłupa. Jest tylko głową, a nie ciałem, — lub, co najwyżej, głową i ramionami, na podobieństwo dorsza. Lecz mimo wszystko, to człowiek przyzwoity. Lubię go za przedziwny w jego naturze rys cantu, któremu zawdzięcza wygórowane mniemanie o swych zdolnościach.

Lecz pocziwy prefekt zjawiał się u imci pana Dupin'a nie w chwilach dobrego mniemania o sobie, lecz w chwilach wręcz odwrotnych, w chwilach niepowodzenia.

Przenikniawszy bowiem myśl i niezwykle zdolności obserwacyjne pozwoliły panu Dupin'owi odkryć szereg krwawych tragedji i zbrodni, które rzech, specjalnie przygotowany do swej pracy, prefekt rozgryźć nie umiał. Kilka z tych niezwykłych śledstw Dupin'a opisał jego przyjaciel, którego imię brzmi:

— Edgar Allan Poe.

W nowelach Edgara Poe Dupin był prefekta policji dzięki swym niesłychanym zdolnościom analitycznym.

dedukcyjnym. Prefekt do śledztwa wciąga cały swój zasób wiedzy fachowej, aby wysłedzić mordercę m. in. L'Esparney i jej córki, przeprowadza porokrotne badanie świadków, aresztuje subiekta firmy Mignaud et Fils, który odnosił zamordowanemu pieniądze z banku przed samą zbrodnią, i t. p.; aby odnaleźć skradziony przez szantażystę list, mogący być narzędziem najgorszych nadużyć, prefekt rewiduje złodzieja, przy pomocy bandy niby opryszków, a właściwie przebranych agentów policyjnych, nocami jak najskrupulatniej bada jego mieszkanie, czy w ścianach i meblach niema skrytek, otwiera wszystkie szuflady, zdejmując białe ze stołów, bada spojenia mebli przez silne powiększające lupy, kartkuje wszystkie książki, przegląda papiery i dokumenty, długimi igrzami bada poduszki i miękkie siedzenia... — wszystkie wypróbowane metody policyjne nie dają żadnych rezultatów. W końcu zrozpaczony prefekt chwytą się ostatniej metody — niezawodnej: zwraca się z prośbą o pomoc do p. Augusta Dupin.

Nowele Poe'go są zawsze najchętniej czytane przez każdego miłośnika literatury „kryminalno-sensacyjnej”. Czytał je również chętnie dziedzie jego pomysłów literackich — Conan Doyle.

Twórca Sherlocka Holmesa opisując w swych pamiętnikach początki swej kariery literackiej, niebardzo się przyznawał do pokrewieństwa Holmesa z Dupin'em. Była to jednak ścisła filijacja tej samej postaci literackiej, której potomstwo rozrodziło się dziś „nieczem gwiazdy na niebie”.

Sherlock Holmes dziedziczy nie-

mał wszystkie cechy swego taty: ekscentryczny, acz nieco innego rodzaju, posiada identyczny talent obserwacyjny, umie śledzić myśl cudzą, czego do widół w rozmowach ze swym biografem dr. Watsonem, śledztwo przeprowadza w sposób bardzo podobny do taty, ustosunkowuje się podobnie względem policji, i tak dalej i tak d.

Conan Doyle nie kępuje się w zapożyczaniu: nie tylko sylwetka Dupin'a powtarza się w Holmesie, lecz szereg sytuacji, tricków i pomysłów zerpie od swego wzoru. Mało tego: schemat opowiadania, któryby można nazwać „pamiętnikarsko-biograficznym” jest u obu autorów identyczny: dr. Watson, mieszkając razem z Holmesem (podobnie jak sam Poe z Dupinem) nie mając bystrości swego towarzysza, bierze udział we wszystkich jego przedsięwzięciach, wypytuje go o szczegóły, wreszcie przy końcu Holmes, który podczas śledztwa jest równie tajemniczy jak Dupin, objaśnia towarzysza w jaki sposób doszedł do rozwiązania zagadki: dr. Watson i czytelnik zaspakajają swą ciekawość.

Pozwólcie, że przedstawię Wam kogo innego, człowieka zupełnie nienych przyzywejących i zdolności, a nie mniej genialnego. Człowiek ów, gdyby się zetknął z Dupin'em, byłby mu wrogiem, człowiek ów bowiem miał na pieńku z policją. „Władza” nieraz wpadała na jego trop — umykał zreszcie, myślił ślady, wypływał gdzie indziej zupełnie w innej postaci (był mistrzem charakterystacji), zyskiwał ludzkie zaufanie, nieraz to, co nazywamy „pojęciem społeczną”, aż nowe przestępstwo lub ślad dawnego zmuszał go do ucieczki. Bywał czasem umowany, nigdy na długo; nawet w w

zieniu pozbawiony wszelkiej pomocy zdany na siebie samego, dzięki swemu geniuszowi, myślił sędziów i wywiadowców, wyprowadzał w pole najczystszych agentów; zmuszał sąd do kierowania się jego wolą; zwracał na siebie uwagę najwyższych dostojników w państwie, wreszcie, postanowiwszy zerwać z dotychczasowym trybem życia, on, zbrodniarz, został naczelnikiem policji paryskiej. — Czy znaćcie tego człowieka?

Odpowiedzcie zapewne:

— Arseniusz Lupin?

Nie! Przedstawiłem Wam jego tatę, po którym bohater Leblanca odziedziczył wszystkie cechy. Dwie moze tylko ma odrębne: swą niesłychaną elegancję i dowcip oraz szerokie serce — byle piękność potrafi zawrócić mu w głowie. Poza tem jest wziętą kopją swego taty, podaną bardziej „na lekko”.

Tata zaś jego nosi stanowisko Vautrin, bohatera szeregu powieści Balzaka.

2. PORCJA SOCJOLOGII.

— Proszę o coś ciekawego, o jakąś powieść kryminalną — mówi pan, który wszedł do księgarni, by sobie „coś wybrać”.

— Zaskoczyło mię, że mój maz, profesor uniwersytetu, zaczęły się Wallace'ami i Leblancami — zwierzała się młoda mężatka przyjaciółce.

— Młodzień nie nie czyta poza romanamsami kryminalnymi — biadał nauczyciel polskiego w szkole średniej.

— Pornografia i sensacja zapelnili wityrny sklepowe — piorunował moralizator.

— Przedewszystkiem, mój młody panie, czyta się w dzienniku odcinek

Stary zamek grodzieński --- Dom Batorowy.

Grodno...
Zda się, iż w słowie tem oprócz określenia — miasta, nie więcej niema.

A jednak...
Cofnijmy się wstecz, wstecz — do roku pańskiego 1586, grudnia miesiąca, dwunastego dnia.

Na dworze był mrok i mróz. Niemien skuty był lodem. Miasto przeżywało ciężkie chwile. Twarze, co przedniejszych obywateli, zasnuły były mgłą troski i niepokojów. Smutek gościł w mieście. Oczekiwano czegoś, co znowu zdawało się być niemożliwym i wręcz nieprawdopodobnym.

Bo i jakże?...
I znowu to tragiczne w życiu — a jednak...

„Przed piątą godziną na półzegarzu, po zachodzie słońca...”

Dzień i czas jakże dużo — być może — zaważyły na szali historii Wielkiej. Najjaśniejszej Rzeczypospolitej!

Tego dnia i roku i o tej godzinie przestało bić wielkie serce Polskę po rycku miłujące.

Tego dnia i roku i o tej godzinie zmarł Wielki Król, Wielki Rycerz, Wielki Władca Rzeczypospolitej.

Zmarł niewzruszony i niezmierzony w Cynie i Słowie Zwycięzca z pod Gdańska, Polocka i Wielkich Łuk.

Tego dnia i roku i o tej godzinie oddał Bogu ducha Stefan Batory.

Oniemiała pod tym ciosem cała Polska, odczuwając powagę chwili. Śmierć przekreśliła wielkie zamiary, wielkie zamierzenia, wielkie zasięgi planów zdobywczych. Drżąc przed potęgą polską Moskwa odechnęła. Polskie życie na długie jeszcze lata zachowało swoje plany zaborcze i napastliwość, które Wielki Król chciał zniszczyć i złamać, ogniem i mieczem. Zjednoczenie Węgier przez nieustraszonego zdobywcę, o czem tak bardzo myślał i co tak bardzo chciał uczynić, upadło.

Przemiana, przemiana ogromna w polityce, przemiana wielka w życiu sąsiadów, w życiu Rzeczypospolitej.

Sadyba królewska, Dom Batorowy, otrzymała wkrótce godną szanę. Upórni jednak, zanim o wykopach i pracach przygotowawczych mówić będziemy, słów parę o historii miasta.

Grodno, gród warowny z czasów walk z krzyżakami, było ongiś stolicą dzielnic Księstwa Litewskiego, z granicami, jakie mu ustalił traktat w r. 1358, zawarty przez Ziemowita Mazowieckiego i Księcia Patryka. Udziałem Księstwa przestało być w r. 1413 i już jako miasto powiatowe tylko wchodzi w skład województwa trockiego. W r. 1444 korzysta z praw samorządowych, a w r. 1564 otrzymuje potwierdzenie prawa magdeburskiego na Sejmie w Bielsku. Tu też odbywały się Sejmy Rzeczypospolitej, tu też odbył się i Sejm niemy.

Posiada Grodno — z czego słusznie się chlubi — najstarsze zabytki budownictwa w Polsce, sięgające wieku XI, jak np. świątynię po-Bazylijską na Kołozu.

Najcenniejszym natomiast zabytkiem historycznym w Grodnie jest Stary Zamek Królewski z XI czy XII wieku, z resztkami murów obronnych z czasów Księcia Witolda i tak zwanym gmachem głównym z czasów Stefana Batorowego, przerobionego przez Włocha, Głota z Parny, na dom mieszkalny, na polecenie króla, który tu szczególnie lubiał mieszkać i tu swe plany wojenne opracowywać. Tu też zmarł Stefan Batory, jak to sam przedmówił w r. 1584, mówiąc do pro-

winejała. O. Campana — „bo mi tu miejsce i do czasowego mieszkania i do wiecznego spoczynku najmiłsze”.
Dziwnie koleje przeczodlił Stary Zamek Królewski. Moskale pastwili się wprost nad tą budowlą, chcąc zatrzeć ślady jej wspaniałej świetności. W prastarym zamku więziono uczestników powstania narodowego, niszczone cenną budowę przeróbkami, aż w końcu oddano go na użytek wojsku.

Dopiero rok 1924 przynosi zmianę. Dzięki zabiegom kustosa, Józefa Jodkowskiego i poparciu ówczesnego dowódcy D. O. K. III, generała L. Berbeckiego, powstaje Komitet Odbudowy Zamku.

W r. 1931 rozpoczęto roboty ziemne koło Zamku, a w lipcu t. r. natrafiono na teren księżcy.

Nastąpiła rzecz nieoczekiwana i wręcz rewelacyjna! Znalezione groty z epoki kamiennej, rogi turów, różne narzędzia sporządzone z kamienia i rogu.

Zdobyto przeogromny i bezcenny wprost materiał historyczny, który historię Grodna odsłonił o kilka wieków wstecz. Jakże doniosłe dla Polski zdarzenie, jakże wspaniałe materiały dla polskich uczonych!

Remont Batorowych komnat, które oddane zostaną pod Muzeum, idzie w szybkim tempie naprzód. Pośpiech ten jest nawet wskazany, zwłaszcza, że 9 września r. b. odbędzie się skromne uroczystości z racji obchodu 400-lecia urodzin Stefana Batorowego, na które przysłała delegację z Węgier. Wielkie natomiast uroczystości odbędą się 12 grudnia 1936 r., związane z 350 rocznicą zgonu Wielkiego Króla.

Zaznaczyć tu należy, że w łonie Komitetu zastanawiano się, czy nie należałoby postawić wielkiemu wojownikowi pomnika. Postanowiono jednak, że, tymczasem, należy uprzednio przeprowadzić odbudowę Zamku i wmurować odpowiednią tablicę.

Obecnie prace idą w trzech kierunkach, a mianowicie — umocnienie góry zamkowej i obniżenie dziedzińca, odbudowa samego Zamku i urządzenie muzeum.

Czas niepowstrzymanie biegnie naprzód.

15 dopiero rok niepodległości — a ileż jednak przez ten czas zrobiono!

Stary Zamek Stefana Batorowego otrzymał swą godną szanę, a zbiory muzealne, pomieszczone w komnatkach, zamieszkiwanych ongi przez Wielkiego Króla, znajdują najbardziej właściwe „mieszkanie”.

Grodno, pieczołowicie opiekować się będzie bezcennymi pamiątkami narodowymi!

— k l — i.

Z Międzynarodowej Federacji Związków wydawców.



W dniach 12 i 13 bm. odbyły się w Haldzie posiedzenia organizacyjne Międzynarodowej Federacji Związków Wydawców.

Posiedzenie Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej.

Dnia 21 maja o godz. 16.30 w gmachu Biblioteki im. Wróblewskich (Zygmuntońska 2) odbył się uroczyste posiedzenie Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie z odczytem mjr. Oltona Las-

Uroczystość w Żyrowicach.

SLONIM, (Pat). — W dniu dzisiejszym z okazji dorocznego święta objawienia cudownego obrazu Matki Boskiej Żyrowieckiej przybywają do Żyrowic liczne rzesze pielgrzymów i pątników. Ilość ich dochodzi już 2 ty. sięcy. Spodziewany jest przyjazd J. E. ks. arcybiskupa prawosławnego grodzieńskiego Aleksego.

Złodziej w roli sekwestratora.

Na oryginalny sposób wpadł zawodowy oszust, kilkakrotnie karany za wymuszanie i oszustwa, Jan Harasimowicz, mieszkaniec wsi Wianiewo gm. koziłowski. Harasimowicz stałowską kilkanaście kar sekwestracji i odwiezł w łóżku z żądaniem opłacenia podatków, gdy zaś niekiedy odmawiali za bieralim martwy i żywy inwentarz, Harasi-

kowskiego — „Król Jan Sobieski jako wódz”.

Wstęp za zaproszeniami, które można otrzymać w Sekretarjacie Instytutu w sobotę od godz. 10 do 13 i od 16 do 20.

Należy zaznaczyć, że cudowny obraz Matki Boskiej w Żyrowicach otaczany jest czcią zarówno ze strony katolików, jak i prawosławnych. Katolicy składają hołd M. B. Żyrowieckiej na dorocznym święcie koronacji obrazu, prawosławni zaś — na święcie objawienia.

mowicz w podobny sposób zdołał oszukać kilku gospodarzy i osadników rolnych. Ostatnio posłignęła się jednak oszustowi noga, gdyż w czasie nakładania sekwestracji na majątek nieruchomości A. Ziemińskiego, osadnika rolnego z wsi Rudnia gm. koziłowski, który nie zalegał gminie, został zatrzymany i oddany w ręce policyjny.

Praga — miasto ogrodów i kwiatów.



Na zdjęciu naszym uchwyciliśmy przepiękny pejzaż z rozkwitłymi świeżo drzewami, oglądany z jednego z przedmieść.

X-ciolecie L. O. P. P.

Dziś, w sobotę dnia 20 maja rozpoczyna się jubileusz LOPP. W dniu tym o godzinie 13.30 przeleci nad miastem eskadra samolotów, rozrzucając ulotki propagandowe. O godzinie 17 w teatrze miejskim na Pohulance odbędzie się uroczysta Akademia LOPP. Na program Akademii złoży się: Marsz na fanfarach — orkiestra 6 p. p. leg. Przemówienia p. prezesa Komitetu Woj. Wileńskiego LOPP wicewodę Marjana Jankowskiego i p. prezesa Komitetu Kolejowego LOPP inż. Kazimierza Falkowskiego. Koncert kwartetu im. Karłowicza Andantini i Scherzo Moniuszki, Andantino Stalkowskiego i Oberek Noskowskiego — odegrają p. Wanda Halka-Ledóchowska, p. Aleksander Poleski, p. Mikolaj Doderonek i p. Albert Katz. Recytacje w wykonaniu p. Jadwigi Braunówny i p. Zygmunta Tomaszewskiego z ZASP. Koncert ork. symfonicznej przy Ognisku KPW w Wilnie, która odegra uverture z op. „Halka” Moniuszki, walc z baletu „Śpiąca Królewna” Czajkowskiego, Mazur Mlynarskiego i „Wiosenne kwiaty” Blona Wstęp na Akademię bezpłatny.

O godzinie 20.30 zapalenie na Górze Zamkowej jubileuszowego transparentu LOPP połączone z iluminacją Góry Zamkowej oraz ogniami sztucznymi. Po zapaleniu transparentu nastąpi przemarsz oddziałów L. O. P. P. z orkiestrą przez ulicę Mickiewicza do placu Łukiskiego.

O godzinie 23-jej Festiwal-dancing w cukierni i ogrodzie B. Sztralla organizowany przez Koło Pań LOPP. Na dancingu obficie zaopatrzone i wyjątkowo tani bufet. Bilety na dancing w cenie 2 zł. dla członków LOPP i akademickie 1 zł.

RADJO WILNO.

SOBOTA, dnia 20 maja 1933 r.

11.40: Przegląd prasy. Komunikat meteorologiczny. Sygnalizator. 12.05: Audycja dla poborowych (muzyka). 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Poranek szkolny. 14.40: Program dzienny. 14.45: Muzyka popularna (płyty). 15.15: Giełda rolnicza. 15.25: Wiadomości wojenne. 15.35: Audycja dla dzieci. 16.00: Kwadrans akademicki. 16.15: Muzyka współczesna (płyty). 16.40: „Wizerunek dziennego geniusza” (o Norwidzie) odczyt. 17.00: Muzyka francuska przedimprejonistyczna (płyty). 17.35: Wiadomości bieżące. 17.40: Tygodnik literacki. 17.55: Program na niedzielę. 18.00: Nabożeństwo. 19.00: Codzienny odcinek powieściowy. 19.10: Rozmaitości. 19.15: „Pasterze skrzydlatych łabędzi” — odczyt. 19.30: Prasowy dziennik radiowy. 19.45: Na widnokręgu. 20.00: Godzina życia (płyty). 20.55: Wiadomości sportowe. Dodatek do prasowego dziennika radiowego. 21.05: Muzyka lekka. 22.05: Koncert chopinowski. 22.40: „Za siódma góra, za dziesiątą rzeka” — feljton. 22.50: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

SOBOTA, dnia 20 maja 1933 r.

16.00: Płyty gramofonowe. 17.00: Płyty gramofonowe. 17.40: Odczyt aktualny. 19.20: Książka rolnicza — inż. W. Sawicki. 20.00: Koncert muzyki lekkiej pod dyr. St. Nawrota. T. Faliszewski (piosenki). A. Miszułowicz, ciński, którzy wykonają duety saksofonowe.

NOWINKI RADJOWE.

O DZIWNYM GENJUSZU.

O godz. 15.40 młody i utalentowany krytyk p. Zygmunt Falkowski w odczycie transmitowanym przez wszystkie rozgłośnie poda „Wizerunek dziennego geniusza” jakim był autor „Promethidionu” Cyprjan Norwid.

MUZYKA LEKKA.

Dzisiaj o godz. 20.00 koncert poświęcony zwykłe w radio muzyce lekkiej urozmaica tym razem swymi występami — Tadeusz Faliszewski z repertuarem ostatnich przeobrażeń oraz Aleksander Miszułowicz i Tadeusz Kwieciński, którzy wykonają duety saksofonowe.

DLA DZIECI.

Sobotnią audycję dla dzieci i młodzieży o godz. 15.35 wypełni transmitowane z Krakowa słuchowisko p. t. „Król kumem”, przedstawiające sławnego Piastę jako ojca chrzestnego pod strzechą polskiego kłmnia.

O FIARA

20 zł. od N. N. na szkołę powszechną Nr. 4.

KURJER SPORTOWY.

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA WILNA.

Dziś na Piłomonicie rozpoczynają się dwudniowe zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Wilna.

W programie zawodów następujące konkurencje: 100 mtr., 60 mtr. pań, pełnienie kula pań i panów, skok w dal pań i panów z miejscem, 400 mtr., skok w dal pań z rozbiegiem, skok w przelocie pań i panów, 500 mtr. pań i na zakończenie bieg na 5000 mtr.

Jutro zaś odbędą się pozostałe konkurencje mistrzostw, a więc: 110 mtr. przez płotki, 100 mtr. pań, 800 mtr., oszczep pań, 200 mtr. oszczep panów, skok o tyczce i bieg na 10.000 mtr.

W zawodach biorą udział wszyscy najlepsi lekkoatleci Wilna. Sokół czy ni starania, by przyjechał z Warszawy Wojtkiewicz, który obecnością swoją może w dużej mierze przyczynić się do zwiększenia słabego jak obecnie zainteresowania.

Początek zawodów, które odbędą się na Piłomonicie o godz. 16. jutro zaś początek o godz. 9 rano.

BIEG NAPRZELAJ W BIAŁYMSTOKU.

Miejscowy związek lekkoatletyczny w Białymstoku rozpiął listy zapraszające do wzięcia udziału w wielkim biegu naprzelaj, który ma się odbyć 25 maja na trasie 6 km.

Jak nam wiadomo, z Wilna na bieg ten nikt tymczasem nie wybiera

INWAZJA NIEMIJCZANK NA SĄD.

Korytarze i sala Sądu Okręgowego pulsowały wczoraj podnieconym tłumem dam z półwielką wileńskiego, zlatujących się z całego miasta, jak muchy na miód, na sprawę Marij Piłkiewicz, zabójczyni zamożnego przemysłowca, swego kochanka — Stefana Purty. Trzech woźnych z trudem dawało radę tej lawinie niemieczek, segregując je przy pomocy trzech pończotników na „szereśłwe”, t. j. posiadające karty wstępu, i zawiązane oraz zrozpaczone, t. j. odprowadzone z kwitkami od drzwi.

Na sali wytworzył się tłok i zaduch nie do opisania, a popłoch powstał wtedy, gdy pelitka zaczęła sprawdzać bilety wstępu i wyprowadzić te, które jakimś cudem przedostały się bez biletu na salę. Rozczarowanie natomiast nastąpiło wtedy, kiedy na lawie oskarżonych zjawiała się zabójczyni. Przyszła czar, jaki wytworzył się koło postaci kochanka, dla której s. p. Purto porzucił żonę, której zapisał cały swój majątek i z którą, co najwazniejsze — żył 9 lat, na lawie zasiadła kobieta nieładna, o twarzy płaskiej, rysach grubych i nieciekawych, nawet wulgarnych. To nie Gorgonowa!

PIERWSZY SUKCES OBRONY.

Wchodząc Sąd pod przewodnictwem prezesa Katuszkiewicza i dla wtajemniczonych, znających jedną i nieznających zbrodni balastu sposób prowadzenia spraw przez prezesa, staje się jasne, że proces Piłkiewicz nie poćnięnie się nadmierne. Przypuszczenie, że to sprawca, mimo, iż na ławie świadków figuruje 28 osób.

Na wniosek obrony Sąd, po krótkiej radzie oddał powództwo cywilne, zgłoszone przez „Opiekę nad mieniem zmarłego” i

brata zabitego oraz postanowił nie badać 9 świadków ze strony powództwa. Podczas ustalania personalii, Piłkiewicz na zapytanie: „zawód?” — odpowiadał:

— Byłam właśnie przy swoim, byłam kochanką... zmarłego.
Akt oskarżenia przypomina następnie, że tragedia rozegrała się w nocy z 7 na 8 listopada 1932 roku w mieszkaniu przy ulicy Strzyżewskiej 11, gdzie Piłkiewicz z premedytacją, oddając cztery strzały z rewolweru, zabiła swego kochanka, s. p. Purty, — a potem pada pytanie: Piłkiewicz, czy przyznaje się do winy zabicia?

SPOWIEDZ PIŁKIEWICZ.

— Owszem przyznaję się do winy — odpowiadała głośno. — On kilkakrotnie wypędzał mnie z domu. Pytał ciągle zaginiony — „czy wynieśiesz się wreszcie?” „Jeżeli nie opuścisz mieszkania, to wyniosę ciebie z niego. Wstydź się, będziesz miała na całą kamienicę”. „W ostatnią niedzielę przed zabójstwem wziął rewolwer i zaczął grozić, potem uderzył mnie w bród. Wybiłam mu z ręki rewolwer, Polaż pod łóżko szukać go, a ja uciekałam do ojca.”

Przyszedł do domu pewnego dnia i pyta służącą: — „czy już ta, wyszła, czy nie?” Czy tobie nie wstyd — mówię mu — przed służką minie tak czernizną”. „Jesteś taką — odpowiada. — Mój ilosc nade mną — mówię mu — przeleć wiesz, że nie mam gdzie pójść. Zabrałeś mnie od męża. Tak ciebie kochałam i teraz kocham. Pracowałam dla ciebie 9 lat, a teraz jak psa wyganiał na ulicę. „Jak ty mnie tak bardzo kochałaś — odpowiada — to zarekomenduję cię do jakiegoś „domku”, albo dam ci 20 złotych na sznur, byś powiesiła się wreszcie!”

W tem miejscu Piłkiewicz unosi się i krzyczy: — Ostatnie sily wytrzymały ze mnie, ostatni krew wypł. A byłam mu przecież przyjaciółką, któremu zawiadzałam wszystkim i żył i majątek. Gdybym go nie pielęgnowała w chorobie, nie byłby już dawno. Był bardzo chorowity. Kiedy poznałam go, nie miał nic. Dorobił mi się majątku wspólnie z ojcem. Z początku pomagał nam mój ojciec. Purto zamieszkiwał u nas w elagu roku. Nabył pierwszy płac przy pomocy materialnej moich rodziców.
Mójmy kochał się od dzieciństwa. Kiedy wyszłam z domu, nie dawał mi spokoju. Na pastwał mnie.

STRZAŁY W UNIESIENIU

— Proszę opowiedzieć przebieg zajścia nocy krytycznej.
— Przyszedł w nocy pijany. Zaczął grać mi rewolwerem i wypędzać z domu. Wstałam z łóżka, ubrałam się i poszłam do drzwi kuchennych. Stałam na drodze. Zaczęliśmy się szamotać. Wywarłam mu rewolwer i strzelałam. Począł uciekać. Nie pamiętam ile razy wystrzeliłam.

— Dlaczego oskarżona zamknęła służącą w kuchni?
— W przeddzień powstała sprawa o węgiel, który miał być wykradziony. Miałam wazylutr ustalić, kto był winien i w tym celu, chcąc mieć pewność, że służąca Bohdziewiczówna nie zatrze śladów, zamknęłam ją. Miałam podejrzenie na jej brata.

— W jakim celu dowiadywała się pani u depedenta notariusza, czy Purto nie zmienił testamentu?

— Bo gdyby zmienił, musiałabym uwierzyć pogłoskom, że na niezmienne postanowienie opuścił mnie.

— Czy pani repetowała broń?
— Nie, nie znam się na tem.

ŚWIADEK Oskarżenia.

Przed sądem staje służąca, Bohdziewiczówna, która po tragedji znalazła zamkniętą w kuchni.

— Pan przyszedł o godzinie 11-jej i od razu położył się do łóżka. Czytał gazetę do godziny 12-jej, potem przewrócił się na lewy bok i zasnął.

— Skąd pani wie, że na lewy bok? Przecież była pani w kuchni.

— Przechodziłam przez sypialnię do stołu wego pokoju i widziałam. Pani nie spała. — Miałam ożywać. Nie rozmawiała tego wieczora głośno podnieconym z panem. Położyłam się spać i wkrótce zasnąłam. Obudziłam mnie strzały. Drzwi były zamknięte na klucz. Położyłam się i wkrótce znowu zasnąłam.

MEC. ANDRZEJEW: Bardzo pani przestraszyła się strzałów.

BOH: O tak, bardzo zrozestraszyłam się MEC. ANDRZEJEW: I dlaczego tak przedko znowu pani zasnęła.

BOH: Tak. Pracowałam u państwa 2 tygodnie. Żył ze sobą w bardzo dobrej zgodzie. Nie kłócił się.

Następny świadek, Bohdziewicz furman s. p. Purty, brat służącej B. piącej się w zeznaniach: — mówi inaczej niż w śledztwie.

— Piłkowska ciągle wymuszała panu. — Słyszałam jak odgrażała się. „Otruje go albo zabije.”

PIEKNA KUZYNKA.

Zeznaje kuzynka s. p. Purty, Eleonora Hrydziewiczówna, przystojna, młoda dziewczyna:

— Wuj przychodził często do nas. — Przedtem żył z nami w niezgodzie, lecz potem, gdy umarła mu żona, pogodził się z nami i zaczął bywać często. Mówił, że u nas czuł się najlepiej. O małżeństwie nie myślał wcale. Miewał obawy, że Piłkowska może go zabić. Mówił jednak, że nie wierzy, by mogła to uczynić.

nie, jak literatura „sensacyjna” rozwinięła się z literatury „poważnej”. Poe go fascynowało wprowadzenie do literatury logiki i ścisłego myślenia: istotą jego nowel jest upajanie się logiką w ramach fantazji literackiej. Poe mówi sam o tem w przedmowie do „Tajemnicy Marij Roget”: „celem moim było odmalowanie tej niezwyklej postaci, jaką był August Dupin; nie miałem potem wracać do tej kwestji”. Po Poe akcja, tajemniczość za gadec, wstrząsające wypadki stały się celem powieści, jej główną osią. Jeszcze Conan Doyle robił rzeczy stojące na wyższym poziomie; ale literatura angielska, która się z niego rozwinięła, do reszty zeschematyzowała zagadnienie, poczęła bić tylko na efekt, poczęła dążyć tylko do wzbudzenia sensacyjnych dziedzików — cała treść romansu angielskiego to długie i skomplikowane ściganie zbrodniarza, uwieńczone zwykle triumfem łapacza. — Jeszcze wyraźniej nastąpiło odrzucenie balastu artystycznego na rzecz czysto sensacyjnego w filjacji Vautrin — Lupin.

Nie zwalniają tylko — wszystkiego na „spłytzenie powojenne”. Powieść sensacyjna, będąca uproszczeniem, zeschematyzowaniem literackim, nie jest dzieckiem XX w. Potwierdzeniem tego jest chociażby nasza „Opowieść o królewnej Banialuce” — zeschematyzowane efekciarstwo powieści rycerskiej, powieści, które dają „Rolanda Szalonego” i „Jerozolimę Wyzoloną”, Banialuca jest przecież ówczesnym Arsenjuszem Lupin. Przykłady takie dałyby się przeprowadzić przez całą literaturę.

Jednakże współczesna powieść kryminalna zdobyła sobie szereg wartości

nowych: stworzyła nową technikę rozwijania akcji, wyrzuciła wszelkie „rozwickłości”, nauczyła się prowadzić za sobą czytelnika dokąd i kiedy sama zechce. Że jest przytem pływająca, płynie to z pogardy, jaką obdarzają ją „literaci”; robi się ją tylko dla pieniędzy. Cóż dziwnego, że dzisiejsza powieść kryminalna schodzi na psy.

Mimo to — jak skonstatowaliśmy — jest ona ważnym czynnikiem społecznym. Każdy człowiek który ją czyta (a wśród inteligencji czyta ją 90 proc), winien zdać sobie sprawę z jej wartości dodatniej, czy ujemnej, z jej wpływu na siebie samego, z jej rodzajów, których jest tak wiele, — winien powieść sensacyjną przemysłu. Materiałem do analizy może być monografia krytyczna.

Jeszcze w zeszłym roku ukazała się na półkach księgarskich broszura Stanisława Baczyńskiego, poświęcona omawianemu wyżej przedmiotowi. Nie jest to książka, jakiej trzeba. Przedewszystkiem autor upraszcza niesłychanie zagadnienie dzięki podejściu doń wyłącznie klasowemu („współczesne prawo zawsze niedobre”). Poza tem autor stoi na obrzydliwej — naszym zdaniem — zasadzie „wyżycia się”; to, co istnieje w naturze ludzkiej, może być zniszczone tylko przez „wyżycie się” (np. sadystyczne skłonności człowieka muszą być „wyżycie” i dzieje się to w powieści kryminalnej — stąd jej pożytek); stanowisko najożywiej nie moralne. Inna rzecz, że może słuszną jest następująca cytata autora: „Literatura kryminalna stanowi doskonały środek odcinający z admira krwi, lekarstwo preparowane przez zbiorowość dla zniweczenia czynnej energii popędów i nies-

wiadomych dążeń natury ludzkiej. Wydobywa ona całe zło fermentów i kompleksów, wyczerpuje je i spycha w nicosć”.

Jak rzekliśmy, autor nieraz stoi na stanowisku niemoralnym. Przykład: „Zbrodnia i kara to tylko dwa przeciwstawne pojęcia o świecie, dwie różne zasady traktowania świata, o bydwie względne, a być może i wieczne” (str. 106). Typowy przykład spłyczenia kwestji przez pojmanowanie prawa jedynie w płaszczyźnie socjologicznej, nie zaś moralności bezwzględnej.

Zresztą zastrzeżeń tego rodzaju można postawić bardzo wiele. Dajmy im spokój. Książka Baczyńskiego na niejedną słuszną uwagę i samą o wieść kryminalną analizuje nieraz bardzo trafnie.

Lecz książka Baczyńskiego nie wystraszona. Powieść kryminalna winna być dokładnie rozważana pod względem literackim, socjologicznym, etycznym, kulturalnym. Czas wziąć Sherlocka Holmesa i Arsenjuszka Lupin pod mikroskop. Wtedy przestanie się biadać bezradnie.

Achl! co za czasy dzisiaj, na co zesłała literatura. Tylko sensacje, tylko kryminał. I jakież to z dzisiejszej młodzieży wyrośnię społeczeństwo...

W. Toll.

*) Tytuły nowel są następujące: „Morderstwo przy Rue Morgue”, „Tajemnica Marij Roget”, „Skradziony brat” i III zostały wydane po polsku wraz z innymi utworami Poe w tłumaczeniu W. Sienkiewicza (Lwów 1902, potem wszystkie tomy w tłumaczeniu Wyrzykowski (Warszawa 1924).
**) Stanisław Baczyński. — Powieść kryminalna — Kraków—Warszawa 1932, str. 114. Cena 2.50 zł.

Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkiś.